**Opowiadanie Hanny Zdzitowieckiej *Gdzie budować gniazdo?***

– Nie ma to jak głęboka dziupla! Trudno o lepsze i bezpieczniejsze mieszkanie dla dzieci –powiedział dzięcioł.– Kto to widział, żeby chować dzieci w mroku, bez odrobiny słońca – oburzył się skowronek.– O, nie! Gniazdko powinno być usłane na ziemi, w bruździe, pomiędzy zielonym, młodym zbożem. Tu dzieci znajdą od razu pożywienie, tu skryją się w gąszczu…– Gniazdo nie może być zrobione z kilku trawek. Powinno być ulepione porządnie z gliny,pod okapem, żeby deszcz dzieci nie zmoczył. O, na przykład nad wrotami stajni czy obory –świergotała jaskółka.– Sit, sit – powiedział cichutko remiz. – Nie zgadzam się z wami. Gniazdko w dziupli? Naziemi? Z twardej gliny i przylepione na ścianie? O, nie! Spójrzcie na moje gniazdko utkane
z najdelikatniejszych puchów i zawieszone na wiotkich gałązkach nad wodą! Najlżejszy wiaterekbuja nim jak kołyską...– Ćwirk! Nie rozumiem waszych kłótni – zaćwierkał stary wróbel.– Ten uważa, że najbezpieczniej w dziupli, tamtemu w bruździe łatwo szukać ukrytychw ziemi owadów. Ba, są nawet ptaki budujące gniazda tylko w norkach, w ziemi albo wprostna wodzie… Ja tam nie jestem wybredny w wyborze miejsca na gniazdo. Miałem już ich wielew swoim życiu. Jedno zbudowałem ze słomy na starej lipie, drugie – pod rynną, trzecie... hm...trzecie po prostu zająłem jaskółkom, a czwarte – szpakom. Owszem, dobrze się czułem w ichbudce, tylko mnie stamtąd wyproszono dość niegrzecznie. Obraziłem się więc i teraz mieszkamkątem u bociana.
W gałęziach, które poznosił na gniazdo, miejsca mam dosyć, a oboje bocianostwo nie żałują mi tego kącika.